

Jedenaście rodzin z Koszyc pod Tarnowem żyje w ciągłym stresie. - Nie dopuszczę, by moje dzieci straciły dach nad głową. Będę walczył o swoje. Każdy, kto będzie próbował wejść do mojego mieszkania, będzie bandytą, bo za nie zapłaciłem – denerwuje się Krystian Sumara.

[](#)

Kiedy kilka lat temu rodzina Sumarów kupiła mieszkanie w Koszycach, nic nie zapowiadało problemów. – Zaczęliśmy planować rodzinę, znaleźliśmy ogłoszenie, blisko teściów, blisko mojej rodziny. Trzy bloki były już wybudowane. Postanowiliśmy podpisać umowę deweloperską. Ale wcześniej sprawdzaliśmy ofertę na wszelkie możliwe sposoby, żeby nie kupić kota w worku – zapewnia Sumara. – [Deweloper – red.] nie miał zadłużenia, proponował umowę deweloperską w formie aktu notarialnego, co miało być zabezpieczeniem notarialnym – dodaje żona Sumary, Justyna.

Inni mieszkańcy także sprawdzali dewelopera przed kupnem mieszkania. – Sprawdziłem księgi wieczyste, wszystko wydawało się ok. Umówiłem się u notariusza, wziąłem kredyt i kupiłem mieszkanie – mówi Przemysław Królik.

Choć mieszkańcy mieli umowę deweloperską w formie aktu notarialnego, deweloper przez kilka lat odwlekał podpisanie umowy przenoszącej własność lokali. W tym czasie bez pozwolenia na budowę rozpoczął kolejną inwestycję i popadł w dług. Jego wierzyciel wpisem w księdze wieczystej zablokował możliwość przepisania mieszkań na lokatorów.

